

Dziś tabela wygranych loterii państwowej



ISMAYR, mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów, zdobył obecnie mistrzostwo świata, podnosząc 695 funtów.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BINDO GALLI, włoch, został przewodniczącym trybunału Saary, dla rozstrzygnięcia sporów plebiscytowych.

ROK XII.

CZWARTEK, 15 LISTOPADA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 817

12,000 OSÓB ARESZTOWANO W RUMUNJI

Wielka obława na cudzoziemców, którzy w nielegalny sposób dostali się do kraju. — Wśród aresztowanych znajdują się uczestnicy spisku na życie króla Aleksandra

Bukareszt, 15 listopada.

Od dłuższego czasu rumuńskie władze policyjne zwróciły uwagę na dużą ilość cudzoziemców, którzy nielegalnie dostali się do Rumunii. Było domniemanie, że wśród nich jest pewna ilość osób zamieszana w spisek na życie króla Aleksandra.

Od paru dni, ściągano do Bukaresztu dużą ilość wojska z prowincji.

Wczoraj, kilka pułków otoczyły kordonem miasto i rozpoczęto masowe rewizje we wszystkich domach.

W rezultacie obławy aresztowano wielką ilość osób. — Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości, między aresztowanymi są również uczestnicy spisku na życie króla jugosłowiańskiego Aleksandra.

Rewizje w dalszym ciągu trwają. — Oprócz Bukaresztu, dokonywane są rewizje w całym kraju.

Bukareszt, 15 listopada.

(Pat) — Wielka obława przeprowadzona przez policję przy udziale wojska i żandarmerji w kołach cudzoziemskich, które szukały schronienia w Rumunii, wydała niebywale obfite rezultaty. — Aresztowano 12.000 osób, w tej liczbie 8.000 zatrzymano w areszcie, ponieważ

dokumenty osobiste ich nie były w porządku. Znaczna część z pośród aresztowanych dostała się do Rumunii w sposób nielegalny. Są to przeważnie członkowie

organizacji terrorystycznych macedońskich i chorwackich.

Władze policyjne rumuńskie postanowiły przeprowadzić energiczną kontrolę

przebywających w Rumunii cudzoziemców, po aresztowaniu 7 wybitnych terrorystów, u których znaleziono wiele kompromitujących materiałów.

Wszystkie protesty wyborcze odrzucono!

Termin pierwszego posiedzenia nowej Rady Miejskiej wyznaczy p. Wojewoda łódzki

Łódź, 15 listopada.

(v) Jak już w swoim czasie donosiliśmy, protesty wyborcze przekazane zostały Wydziałowi Bezpieczeństwa Staro

stwa Grodzkiego w Łodzi, dla zbadania słuszności zawartych w nich zarzutów.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, protesty wraz ze szczegółowymi protokołami

mi przekazane zostały ponownie wydziałowi wojewódzkiemu, który część protestów odrzucił, część zaś pozostawił w zawieszeniu. Zawieszeniu uległy decyzje w tych wypadkach w których zarzucano głównej komisji wyborczej unieważnienie kartek bez zasadniczych podstaw. Chodzi w danym wypadku o kartki odbijane na powielaczach, hektografach i t.d.

Obecnie, jak się owiadujemy, wydział wojewódzki, po wysłuchaniu opinii przewodniczącego głównej komisji wyborczej p. Moskwy, odrzucił ostatecznie wszystkie protesty wyborcze i w dniu wczorajszym akty wyborcze przesłane zostały do sekretariatu osobistego p. Wojewody łódzkiego Hauke-Nowaka do podpisu.

Od podpisu p. Wojewody zależy termin zwołania pierwszego posiedzenia nowej rady miejskiej, gdyż według regu laminu pierwsze posiedzenie nowej rady musi się odbyć najpóźniej po trzydziestu dniach od chwili złożenia podpisu przez pana Wojewodę i uprawomocnienia tem samym wyborów do rady miejskiej.

Krwawa zabawa „w bandytów”

11-letni chłopiec ranny nożem w plecy

Łódź, 15 listopada

Wczoraj popołudniu, na ulicy Korzeniowskiego, przed domem nr. 26, znaleźli przechodnie młodego chłopca, ociekającego obficie krwią. Zawezwano pogotowie miejskie. Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie wskutek zadania dość głębokiej rany nożem w plecy. Rannego odwieziono do szpitala.

Dowiadujemy się, że chłopcem, rannym na ulicy, był 11-letni Mirosław Wojtasik, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 89. Wojtasik przybył do swego kolegi do domu przy ulicy Korzeniowskiego 26, poczem wraz z innymi chłopcami tego domu bawił się na ulicy

w... bandytów. W pewnej chwili, Wojtasik, tropiony przez towarzyszy zabawy, ugodzony został nożem w plecy tak silnie, iż padł na bruk uliczny bez przytomności.

Koledzy, widząc, jaki tragiczny obrót przyjęła ich napozór niewinna rozrywka — zbiegli do swych domów w obawie przed odpowiedzialnością. Dopiero przechodnie zauważyli ciężko rannego Wojtasika, którego dzięki niezwłocznej pomocy lekarskiej udało się prawdopodobnie utrzymać przy życiu.

O niezwyklej „zabawie” jedenastoletnich chłopców powiadomione zostały władze policyjne. (gr)

Zawiadowca stacji w płomieniach

Niezwykły wypadek na dworcu w Częstochowie

Częstochowa, 15 listopada.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w chwili, gdy na dworzec kolejowy w Częstochowie wjeżdżał pociąg kurierski z Katowic. Pasażerowie tego pociągu z przerażeniem zobaczyli, że stojący na peronie dyżurny ruchu, który wyszedł na przyjęcie pociągu, stanął w płomieniach. Był to Władysław Karpeta, który na kilka minut przedtem, objął służbę i na spotkanie pociągu wybiegł z kan

celarji, trzymając w ręku zapaloną latarnię karbidową.

Z niewyjaśnionych przyczyn lampa eksplodowała, przyczem płomienie objęły mundur nieszczęśliwego urzędnika. Karpeta, mimo strasznego bólu, zaczął rękoma gasić na sobie ogień, ale uległ tak okropnym poparzeniom, że dwukrotnie zemdlął, kiedy mu niesiono pomoc. Ze zwęglonemi rękoma odwieziono go do szpitala, w stanie bardzo ciężkim.

Służąca zabiła sędziego

swego chlebodawcę, za zwolnienie jej ze służby. — Straszna zbrodnia w Niemczech.

Berlin, 15 listopada.

W gmachu sądowym w Lichtenberg, w okręgu Norymbergi, popełniono wczoraj niezwykłą zbrodnię. Do znajdującego się w swoim gabinecie radcy sądowego Hacka przybyła wieczorem o godz. 10 z formularzem do kasy chorych, zatrudniona u niego 21-letnia Franciszka Dollinger. Kiedy Hack zajęty był wypełnianiem formularza, Dollinger, wyciągnawszy z torebki nóż rzeźniczy, błyskawicznym ruchem, zadała swemu przełożone-

mu cios w kark, którym przebiła tętnicę. Drugim uderzeniem, ciężko zraniła Hacka w brzuch. Ciężko ranny usiłował wezwać pomocy i dojsz do zamieszkałego w pobliżu lekarza. Jednak z powodu upływu krwi, padł na drodze bez przytomności.

Jak się okazuje, Hack zwolnił ostatnio Franciszkę Dollinger ze służby i to prawdopodobnie było przyczyną zbrodni

Zastrzelenie groźnego bandyty

Kraków, 15 listopada.

Wczoraj, w godzinach wieczornych, dwaj wywiadowcy pow. komendy P. P. w Tarnobrzegu, patrolujący na drodze między Mierocinem a Przeworskiem, na tknęli się na dwóch groźnych bandytów Maczuga i Kołodzieja.

Bandyci, widząc wywiadowcę, poczęli strzelać. Wywiązała się wzajemna strzelanina, w której wyniku bandyta Kołodziej, został zastrzelony, zaś Maczuga zdołał zbiec. Pościg za pozostałym zbiegłym bandytą trwa.

6 robotników żywcem spłonęło od eksplozji prochu

Montreal, 14 listopada.

Z Availonu na kanadyjskiej wyspie Catalina donoszą, że przy wyładowywaniu 7500 funtów prochu w workach w pewnym kamieniołomie wydarzyła się eksplozja.

Od eksplozji zapaliło się ubranie na robotnikach, zajętych przy wyładowywaniu. Sześciu z nich spaliło się żywcem, dwu doznało ciężkich poparzeń.

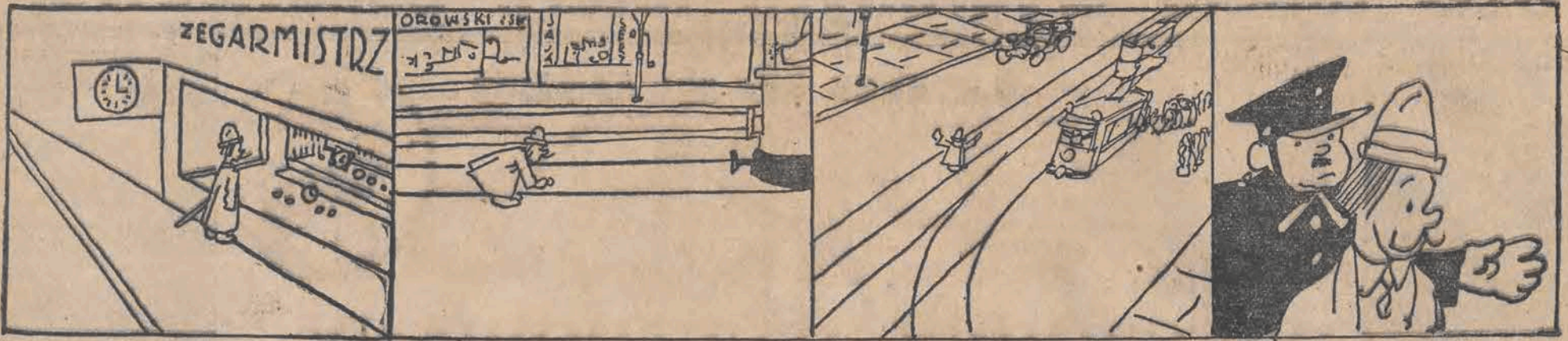
Dziś

o godz. 3-ej po poł. ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych drugiego dnia drugiej klasy loterii państwowej

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Do naprawy dał zegarek,
Z którym wielki miał ambaras,
Bo gdy chodził dziewięć minut,
Przy dziesięciu — stawał narazi!

— „Cóż u diabła? Znow się popsuł!
Widać słabe ma sprzętyni!...“
Zrezygnował Jaś z zegarka
I położył go na szyny...

Pędzi tramwaj, dzwonek dzwoni,
Raptem stanął. Pękły koła!
I puszczono w ruch hamulce
— Katastrofa! — ktoś zawołał.

— „Pan wypadek spowodował.
Aresztuję przeto pana!
Wykoleić cały tramwaj —
To jest zbrodnia niesłychana!“
(Dalszy ciąg jutro)

Fortuny milionerów amerykańskich powstały z grabieży

Stary Vanderbilt był półanalfabeta, zaś John Rockefeller w młodości był domokrażcą

Mało kto w Europie wie, w jaki sposób powstały olbrzymie fortuny milionerów rozmaitych Rockefellerów, Vanderbiltdów czy innych multimilionerów amerykańskich. Jedno jest pewne, że wielkie kapitały tych rodzin nie zostały nagromadzone przez wieloletnią oszczędność.

Znany pisarz amerykański Matthen Josephson twierdzi w swej znamiennej książce: „The Robbers“ (Rabusie), że wielkie fortuny powstały na drodze nie zupełnie... uczciwej, a raczej drogą grabieży. Wszyscy milionerzy amerykańscy są według Josephsona „rycerzami przemysłu“, którzy po roku 1861, t. j. po wojnie między Ameryką Północną a Południową imali się każdego środka, nie zatrzymując się przed żadną przeszkodą, byleby tylko pomnożyć swe majątki.

Na podstawie autentycznych notatek dziennikarskich oraz rozmaitych sprawozdań przedstawia Josephson w dosadny sposób, jak z różnych awantur ników i ciemnych typów, wyrosły z bie-

giem czasu rodziny milionerów, które zakładały swe dynastie nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale sięgały nawet i do Europy.

Założycielem znanej rodziny multimilionerów newjorskich Vanderbiltdów był półanalfabeta Cornecilius, który do samej śmierci nie mógł się nauczyć poprawnie czytać i pisać. Nie przeszkadzało mu to jednak podczas wojny między Północą a Południem zrobić olbrzymi majątek na rozmaitych dostawach wojskowych. Przewoził on między innymi wojsko od New Orleans na starych okrętach, które nie bardzo nadawały się do tego rodzaju rzeczy i nie wahał się pobierać od rządu wygórowanej opłaty. Mimo to, po zwycięstwie ukończeniu wojny, został on odznaczony krzyżem... za wierną służbę ojczyźnie.

W walce wzajemnej z konkurencyjną firmą „raubritterzy“ byli bardzo bezwzględni — świadczy o tem list starego Vanderbiltda do swych konkurentów, którzy korzystając z nieobecności jego w New Jorku, chcieli zniszczyć wszyst-

kie jego przedsiębiorstwa w podstępny sposób.

„Chciecie mnie zrujnować! Nie uda wam się to w żaden sposób! Nie zaskarżę Was do sądu, bo trwałoby to zbyt długo i da to w rezultacie nikłe wyniki. Zniszczę Was w ciągu krótkiego czasu!..“

John Rockefeller, który uchodził za jednego z najbogatszych ludzi świata, był w młodości... domokrażcą i niebardzo liczył się z obowiązującymi ustawami.

Niezbyt lojalny w stosunku do swej ojczyzny był znany bankier newjorski Morgan, który podczas wojny dostarczał armii karabiny tego rodzaju, że niektórzy żołnierze w czasie strzelania kaleczyli sobie dotkliwie ręce. Słynny ten bogacz nie miał żadnych skrupułów i miliony swoje zbijał często na nędzy ludzkiej, trzymając się utartej przez amerykańskich raubritterów maksymy: że „cel uświęca środki“. Ze cel ten był niezbyt zaszczytny — bogacenie się na niedoli innych — to już ich sprawa.

WOLNA TRYBUNA

ZBYSZKO Z BIAŁEJ. Drogi Panie, serdecznie Mu współczuję. Utrata wzroku jest oczywiście strasznym kalectwem, szczególnie dla młodego człowieka, który rwie się do pracy, a skazany jest na przymusową bezczynność, będąc na utrzymaniu najbliższych, którzy również nie rozporządzają wielkimi środkami materialnymi i nie mogą sobie na to pozwolić. Nic zatem dziwnego, że rwie się Pan do jakiegokolwiek zajęcia, stając się użyć swym najbliższym i zabić dreczącą Go bezczynność.

Pomysł z kalendarzykami nie jest godny pochwały. Przedewszystkiem jest to zajęcie doryweze, a powtórnie nie można wliczyć na ofiarność publiczną, która jest bądź co bądź odrobinę poniżającą. Pan jeszcze nie znalazł się w tak tragicznej sytuacji, ażeby być zmuszonym uciekać się do ofiarności publicznej w takiej formie, jak Pan to zamierza czynić. Pomijając już fakt, że pomysł jest niezbyt szczęśliwy, gdyż nie przyniesie Panu spodziewanych dochodów. Myślę jednak, że powinien się Pan zastanowić nad jakimś trwałym dla siebie zajęciem, które byłoby dostępne dla Niego, pomimo kalectwa.

Istnieją przecież zawody, którym poświęcają się ślepy i wykonywują je ku zadowoleniu innych i siebie. Mam na myśli np. szczerkarstwo i wypłatanie koszyków, które to czynności wykonywują dzieci w zakładach dla nieświadomych. Powinien się Pan dowiedzieć gdzieby się Pan mógł tego fachu nauczyć, a później włączając się do pracy, postarać o zbyt. Sklepy kupowałyby od Pana chętnie wyroby tego rodzaju, chcąc przyjąć Panu z pomocą. Byłoby to bowiem szlachetną formą pomocy, nie mającą nic wspólnego z poniżaniem korzystaniem z ofiarności publicznej.

Lekarze okulisci, a nawet wydział opieki społecznej, z którego zasiłków Pan korzysta, umożliwiłyby Panu naukę, a może nawet podali inne jeszcze projekty pracy zarobkowej, dostępne dla Pana. Niech się Pan w każdym razie zwróci do lekarzy okulistów i zapyta ich o zawody, które mogą być wykonywane przez ślepców, oraz rozpyta o odpowiednie zakłady. W swoim ograniczonym z konieczności, światku, może Pan sobie stworzyć własne życie, własny krąg zainteresowań i pracy i pomimo swego kalectwa, stać się pożyteczną jednostką dla społeczeństwa i siebie.

„CZARNULKA“ z WIELICZKI ma list w Redakcji Expressu, który zostanie jej przesłany po nadesłaniu swego adresu.

BEZRADNA Z. w BIELSKU i SMUTNA LILKA w KALISZU mają również listy w Redakcji „II. Expressu“, które zostaną im przesłane po nadesłaniu adresów i znaczków na odpowiedź. „ZNUDZONA DAMA KAROWA“ w MYŚLEWICACH ma list w Redakcji „II. Expressu“, który zostanie jej przesłany po nadesłaniu adresu.

SMUTNY I SAMOTNY MAŁOPOLANIN: Dzięuję się Panu, że Pan, jako młody mężczyzna narzeka na brak znajomości kobiecych. Mężczyźnie, w dzisiejszych warunkach, udaje się zawsze łatwiej nawiązać znajomość, aniżeli kobiecie, i dlatego skargi kobiet tego rodzaju, które do mnie dość często napływają, nie budzą mego zdumienia. Myślę jednak, że nietylko brak Panu znajomości kobiecych, ile poprostu jest Pan zbyt wybredny. Pracując, ma Pan zapewne kolegów, z którymi utrzymuje Pan stosunki towarzyskie. Ci koledzy mają znow swoich znajomych i w ten sposób krąg przyjaźni Pana zawsze się powiększa. Przypuszczam zatem, że większość z Pana znajomych posiada siostry w wieku dla Pana odpowiednim. Wystarczy więc dowiedzieć się, który ze znajomych ma siostrę, postarać się poznać ją i jej koleżanki i w ten sposób, bez uciekania się do pośrednictwa ogłoszeń, zawieca Pan znajomości z kobietami, których środowisko nie jest Panu obce i które może Pan dokładnie poznać, zanim zdecyduje się Pan jedną z nich wybrać na przyszłą swoją małżonkę.

Otruł bakcyliami tyfusu trzy żony,

by... zagarnąć ubezpieczeniową premję. — Rzekomy nieboszczyk spotyka się ze swoją żoną w Berlinie, by sobie pohulać za łatwo zdobyte pieniądze

Trudno wprost uwierzyć, na jakie zbrodnie zdobywają się ludzie, by uzyskać pieniądze na które ubezpieczyli siebie lub swoich najbliższych. Statystyka kryminalna nadużyła ubezpieczeniowych podaje cały szereg historii t. zw. żywych trupów. Asekurowani znikają w jakiś niepojęty sposób, zaś rodzina zgłasza się później w towarzystwie, twierdząc, iż ubezpieczony utonął lub został zabity. Rozpoznawają oni bardzo często w przypadkowo wyłowionym topielcu swego krewnego, wprowadzając rozmyślnie tow. ubezpieczeniowe w błąd poczem najspokojniej zagarniają nieprawnie należące się im pieniądze.

Znany kryminolog frankfurcki, prof. Copp posiada dokumenty dotyczące sensacyjnej afery, jaka miała miejsce w ciągu ostatnich lat. Otóż pewien osobnik nazwiskiem Hapf ubezpieczył swoją żonę i dziecko na 50 tysięcy marek. Po pewnym czasie młoda kobieta nagle umarła i niepokieszony małżonek otrzymał premję. Gdy jednak w ten sam tajemniczy sposób zmarła druga i trzecia żona, którą sprytny truciciel ubezpieczył na 80 tysięcy marek, sprawa wydała się wielce podejrzana.

Przeprowadzone badania ujawniły sensacyjną szczegóły. Oto morderca w niewyjaśniony sposób zdobywał bakcyle tyfusu, które zwykle wrzucał do jedzenia swej ofiary. Zarazki te były nawet podczas choroby mieszane z pokarmem nieszczęsnych kobiet. Nic więc dziwnego, że wszystkie trzy żony tego współczesnego Sinobrodego umierały po paru dniach straszliwych męczarni.

Ostatnia żona Hapfa odznaczała się bardzo odporną naturą i zdenerwowany truciciel wyspał jej do jedzenia sporą dawkę arseniku. To zgubiło mordercę, gdyż lekarze powziawszy pewne

podejrzenia, przeprowadzili po śmierci nieszczęsnej ofiary sekcję zwłok.

Dokonano ekshumacji poprzednich żon Hapfa, a także i matki zabójcy. We wszystkich wypadkach stwierdzono, iż zwyrodniałe przyczynił się do śmierci swych najbliższych celem zebrania w ten sposób pokaźnego majątku.

Niemniej znamienny fakt zdarzył się w Hamburgu. Pewien mieszkaniec portu puścił się na morze, wypływając bardzo daleko z mola mimo ostrzeżeń strażników. W parę dni później miejscowe ga-

zety szeroko rozpisywały się o zatonięciu nieszczęśliwego. Towarzystwo ubezpieczeniowe, podejrzewając oszustwo zaczęło śledzić „biedną wdowę“, która podjęła pokaźną asekurację.

Nie przypuszczając, że jest śledzoną wyjechała ona natychmiast do Berlina, gdzie spotkała się z... rzekomym nieboszczykiem. Jak się później wykazało „topielec“ popłynął daleko na morze pod wodą i po pewnym czasie wyszedł na brzeg, gdzie wdział przygotowane dlań ubranie i pociągiem udał się do Berlina.

Nie chciał oskarżać swego wybawcy

Dramatyczne spotkanie adwokata z oskarżonym, który przed 17 laty uratował mu życie

(sb) Nieoczekiwane zakończenie miała sprawa, która toczyła się przed jednym ze sądów w Nowym Jorku. Na ławie oskarżonych zasiadł Jerzy Stanger, oskarżony o porzucenie żony i uchylene się od placenia alimentów. Adwokatem, występującym ze strony poszkodowanej małżonki, był John Riordan.

Gdy miał on wygłosić przemówienie przeciwko oskarżonemu, stało się coś nieoczekiwanego. Riordan począł się nagle przyglądać Stangerowi, poczem wyciągnął do niego rękę i z drżeniem w głosie, znamionującym wielkie wzruszenie, począł dziękować mu... za uratowanie mu życia. Potem zwrócił się do sędziego i rzekł:

— Bardzo żałuję, ale sprawę trzeba będzie odroczyć, ponieważ ja nie mogę występować przeciwko oskarżonemu. On jest moim wybawcą.

Sprawa ta wywołała w sędzię wiel-

kie poruszenie. Na prośbę sędziego Riordan opowiedział koleje swego życia. W 1917 roku walczył on na froncie francuskim przeciwko Niemcom. Riordan został ranny. Groziła mu niechybna śmierć, gdyż znajdował się na najbardziej zagrożonym odcinku i nie mógł o własnych siłach wydostać się ze strefy huraganowego ognia. Nagle zjawił się porucznik Stanger i z narażeniem własnego życia przeniósł go w bezpieczne miejsce.

Riordan nigdy już więcej nie widział Stangera i nie znał jego nazwiska. Dopiero obecnie spotkał go w sądzie i oczywiście, nie omieszkał skorzystać z okazji, by mu podziękować za cudowne ocalenie życia przed 17 laty.



Z dnia

Łódź otrzyma wreszcie
dobre mleko

Jedną z poważniejszych trosk władz miejskich i nadzorczych jest zapewne dostawa czystego i zdrowego mleka.

Mleko, które dostarczane jest do miasta, w wielu wypadkach uraga prywatnym wymogom higieny. O czystość tego produktu toczy walki Polska Liga Nabiałowa, która jednak nie jest w stanie zapobiec złu, jakiem jest brak racjonalnie zorganizowanych rozlewni mleka. To też mimo istniejących przepisów zabraniających sprzedaży mleka niebutelkowanego, władze nadzorcze musiały patrzeć przez palce na omijanie wydanych rozporządzeń, gdyż wskutek rozdrobienia sprzedaży ucierpiałaby w pierwszym rzędzie ludność odczuwająca brak mleka na rynku.

Obecnie, jak się dowiadujemy, powstał projekt zorganizowania w Łodzi wielkiej, centralnej rozlewni mleka, pod egidą łódzkiej izby rolniczej i władz administracyjnych. Mleko do rozlewni byłoby dostarczane przez wszystkie gminy okoliczne, które zawiadomione o projekcie, zaakceptowały go w zupełności.

Rozlewnia mleka w Łodzi powstanie w najbliższym czasie, gdyż trwające obecnie przygotowania, są już na ukończeniu.

Coś dla wszystkich
Co jest konieczne w każdym?

Coś dla...

„Nie samym chlebem człowiek żyje” — mówi mądre przysłowie. Są rzeczy tak samo niemal niezbędne, jak chleb.

Człowiek cywilizowany wiele rzeczy uważa za niezbędne. Ale najbardziej z nich niezbędną jest prawdziwie interesująca, rzeczywiście dobra, praktyczna, pożyteczna książka.

Jedną z najbardziej pożytecznych, najbardziej zajmujących książek jest „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”. Kalendarz ten winien się znaleźć w każdym domu. Zawiera on bogaty dział humoru, jest doskonałym poradnikiem leczniczym, zarówno w nagłych wypadkach, jak i w przewlekłych przypadłościach chorobowych. Rady — dla każdego, nowe, wiadomości ze świata, opowiadania, humoreski — które każdego zainteresują — to „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”.

Do nabycia w całym kraju.

Skróty telegraficzne

— Na giełdzie warszawskiej nastąpiła w dniu wczorajszym zwyżka. Kurs papierów procentowych, który onegdaj spadł, obecnie podniósł się trochę.

— 200 polaków zgłosiło się w Zagłębiu Saary do przyjęcia ich do służby policyjnej.

— Szeroką rzekę jugosłowiańską wystąpiło w dniu wczorajszym z brzegów. Woda wyrządziła już znaczne szkody, a rzeki grożą dalszym wylewem.

— Na torze kolejowym koło Rajewa wybuchła maszyna piekielna podłożona przez członków chorwackiej organizacji terrorystycznej. Straty nie są znaczne.

— W Sofji wykryto spisek organizacji macedońskiej skierowany przeciw rządowi. W czasie rewizji wykryto wiele bomb i maszyn piekielnych.

— W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie uroczyste przyjęcie na Zamku ambasadora Niemiec, von Moltke przez P. Prezydenta. Równocześnie w Berlinie kanclerz Hitler przyjął ambasadora polskiego, Lipskiego.

BACZNOŚĆ OBYWATELKI
UCZESTNICZKI PRAC W WALCE
O NIEPODLEGŁOŚĆ.

W niedzielę, dnia 18 listopada r. b. o godz. 14-tej, w lokalu Związku Legionistów Polskich, Al. Kościuszki 67, III-cie piętro, prawa oficyna, odbędzie się informacyjno-organizacyjne zebranie b. Uczestniczek walk o Niepodległość z okresu lat od 1905 do 1914 roku.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Zrzeszenie bezrobotnych wszystkich stanów
nie może rozpocząć działalności spowodu braku
lokalu i funduszu

Łódź, 15 listopada.

(v) Donosiliśmy już o tem, że na terenie naszego miasta powstało zrzeszenie bezrobotnych wszystkich stanów i zawodów, na którego czele stanęli pp. Krysiak i Werner.

Zrzeszenie to miało przed sobą szczytny zamiar zlikwidowania bezrobocia najrozmaitszymi legalnymi środkami, począwszy zmiennego systemu zatrudnienia i zmniejszonej ilości godzin pracy aż do gruntownych reform ekonomicznych i społecznych. Mimo szczytnych hasła, organizacja zrzeszenia rozbiła się o zgola przyziemne troski materialne. Poprostu bezrobotni, którzy dość licznie zgłosili swój akces, nie mieli gdzie się zbierać nie posiadając odpowiedniego lo-

kalu. O zebraniu funduszu na lokal również nie można było marzyć, tembardziej, że przemysłowcy, którzy mieli być honorowymi członkami zrzeszenia, zawiedli i nie zdradzili jakoś ochoty na miano członków honorowych i popierających.

Przez dłuższy czas projektodawcy utworzenia zrzeszenia zabiegali u władz i zarządów organizacji społecznych o udzielenie im przytulku w posiadanych lokalach. Starania te jednak spaliły na panewce, a ponieważ nie można urzędować i zbierać się pod gołym niebem, działalność organizacyjna narazie zamarła i odżyje prawdopodobnie nie pierw niż na wiosnę, chociaż raczej życzyliby sobie należało, ażeby do tego czasu sy-

tuacja gospodarza poprawiła się tak dalece, iżby kwestja bezrobocia należała do przeszłości.

Tani pociąg
ORBISU
do BERLINA

2-9 XII. 1934 r.

KOSZT UCZESTNICTWA OD Zł. 89.
Wyjazd z Poznania. Zniżki dojazdowe.
Popularny pociąg do PARYŻA. 28/XI-6/XII 34.
KOSZT UCZESTNICTWA Zł. 315.
Informacje i zapisy we wszystkich placówkach
ORBISU.

Ludność okolicy Placu Reymonta
bez dobrej wody do picia. — Polecamy tę sprawę
uwadze Zarządu Miejskiego

Łódź, 15 listopada.

(k) W dniu wczorajszym do redakcji „Expressu” zwróciła się delegacja mieszkańców z ulic Rzgowskiej, Napiórkowskiej, Nowozarzewskiej i in., skarżąc się na opłakane warunki zdrowotne, panujące w dzielnicy Placu Reymonta.

Dziesiątki tysięcy obywateli naszego miasta, zamieszkujących Plac Reymonta i przyległe doń, ulice, jest pozbawionych dobrej wody do picia. W większości domów woda nie nadaje się do użytku wskutek znacznego zanieczyszczenia, a gdy już nawet w jakimś domu jest źródło, dobrej wody, to korzystać z niej mogą tylko lokatorzy tej posesji, gdyż

obcym właścicielom domu ze zrozumiałych przyczyn nie pozwala czerpać wody.

Jedynym źródłem, gdzie ludność okolicy Placu Reymonta może zaopatrzyć się w dobrą wodę, jest studnia miejska, znajdująca się u wylotu ulicy Rzgowskiej. Nic też dziwnego, że frekwencja konsumentów tej wody jest olbrzymia, tak że często przed studnią tworzą się formalne ogonki, co powoduje, iż urządzone w nader prymitywny sposób pompy często się psuje i ludność pozbawiona zostaje na czas dłuższy, t.j. aż do naprawy pompy, możliwości korzystania z wody.

Mieszkańcy szeregu ulic, przylegają-

cych do Placu Reymonta proszą odpowiedni wydział zarządu m. Łodzi, aby udoskonalił znajdującą się na Placu Reymonta, tuż przy ul. Rzgowskiej konstrukcję pompy, w ten sposób, aby była ona identyczna z pompą, znajdującą się na Placu Wolności.

Sprawa jest rzeczywiście bardzo poważna i niecierpiąca zwłoki. Pozbawienie mieszkańców możliwości korzystania z dobrej wody może mieć całkiem niepożądane skutki na wypadek wybuchu jakiejś epidemii. Zarząd Miejski m. Łodzi winien sprawę tę załatwić jaknajrychlej!

Sztekera można było uratować,
prowadząc odpowiednią kurację. — Lekarz domowy przed
miesiącem przepowiedział śmierć króla atletów, sądząc, że jest on
chory na malarję

Warszawa, 14 listopada.

Sprawa nagłej śmierci Sztekera nie przestaje interesować szerokiego rzesz jego zwolenników. Wśród rodziny i najbliższych przyjaciół zmarłego panuje przekonanie, że gdyby była odpowiednia opieka lekarska, Sztekera można by

uratować.

Okazuje się bowiem, że w połowie zeszłego miesiąca, natychmiast po zachorowaniu Sztekera w majątku Chawłowo, wezwano lekarza z pobliskiego miasteczka, dr. W., który nie zbadał nawet pacjenta klinicznie, lecz orzekł bez-

apelacyjnie, iż jest to malarja i że Sztekker musi niebawem... umrzeć.

Zona Sztekera postanowiła przewieźć go do lecznicy w Warszawie. — Wraz ze Sztekkerem przyjechał dr. W.

Wreszcie dnia 30 października przeniesiono Sztekera na klinikę prof. Ortowskiego. Pani Sztekkerowa, widząc, iż lekarze nie umieją określić właściwej choroby, wezwała telefonicznie jednego z lekarzy lwowskich, który wraz z prof. Czarnieckim wyleczył przed kilku laty jej matkę z nieuleczalnej choroby i któremu ufała bezwzględnie. Lekarz przybył natychmiast samolotem do Warszawy i rozpoczął badanie chorego. Przeprowadzono analizę krwi i wbrew temu, o czym doniosły dzienniki, nie zauważono ani zaniku, ani nadmiernego przybytku białych ciałek.

Pani Sztekkerowa, widząc bezowocność kuracji, chciała zabrać męża z kliniki i przewieźć do lecznicy dr. Czarnieckiego we Lwowie. Kupiła nawet bilety lotnicze, by przewieźć męża 3 b. m. z Warszawy do Lwowa. Jednakże rodzina Sztekera sprzeciwiła się temu stanowczo.

Sztekker mówił nieustannie o swej chorobie, skarżył się na silne bóle głowy i twierdził, że dotychczas nigdy nie chorował. Zastanawiając się nad powodem choroby, stale wspominał, iż ma licznych wrogów, którzy niejednokrotnie już usiłowali go otruć i którzy operowali bardzo podstępnie i niegodziwymi metodami. Wynika z tego, iż Sztekker obawiał się, iż został otruty jakąś nieznaną substancją, lekarze nie potrafili tego jednak stwierdzić.

Dyżury opieki

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Suka, S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chadzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalmiana 78).

Nowy zatarg w przemyśle kotonowym
Robotnicy nie godzą się na nową obniżkę płac

Łódź, 15 listopada.

(k) — Obecnie doszło do nowych zatargów w przemyśle kotonowym w Łodzi. Szereg zakładów pończosznich zawiadomił robotników, iż, poczynając od dni najbliższych, przy maszynach, obsługiwanych dotąd przez jednego robotnika, zatrudniane będą po dwie osoby.

W ten sposób zarobki kotoniarzy ulegną znacznej obniżce, gdyż jakkolwiek produkcja pończoch podnieśli się, to jednak zwyżka nie będzie wynosiła pełnych 100 proc.

W związku z tą decyzją pracodaw-

ców w związkach zaw. odbyła się wczoraj konferencja, na której postanowiono nie dopuścić do tej inowacji.

Zdaniem robotników, zadanie fabrykantów zmierza w pierwszym rzędzie do dalszego okrojenia i tak głodowych płac oraz do powiększenia zapasowych sił, przez co będzie można osiągnąć przy lada okazji obniżenie zarobków.

Wczoraj delegacja związkowa udała się do inspektoratu pracy z prośbą o zwołanie z przemysłowcami konferencji w tej sprawie. Jak się dowiadujemy, konferencja ta odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Zarobki czeladników krawieckich
zostały ostatecznie unormowane

Łódź, 15 listopada.

(k) — Mimo, iż strajk czeladników krawieckich został zakończony przed dwoma tygodniami, nowa umowa zbiorowa wejście w życie dopiero w przyszłym tygodniu, gdyż cennik nie został jeszcze opracowany.

W sprawie wyrównania i unormowania zarobków odbyła się wczoraj konferencja między pracodawcami a czeladnikami, na której nareszcie osiągnięto porozumienie i ustalono nowe stawki, które będą obowiązywały we wszystkich zakładach krawieckich w Łodzi, podzielonych na 3 kategorie.

I tak w I kategorii za uszyte marynarki czeladnik będzie otrzymywał 40 złotych, w II — 25 złotych, w III — 21 zł., natomiast za uszycie spodni w I kat. — 12 zł., w II — 8 zł., w III — 5 zł.

Cennik ten spowoduje obecnie wyrównanie płac we wszystkich zakładach krawieckich, w których dotąd istniała ogromna rozpiętość cen. W ten sposób czeladnicy, zatrudnieni w zakładach II i III kategorii otrzymają podwyżkę w granicach od 20—50 proc. W placach pracowników I kat. nastąpi bardzo nieznaczne odechycenie.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 15-go listopada.

—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.30: „Słuchajmy pilnie o starym Wilnie”, pogadanka dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami. (Transm. z Wilna). 12.30—13.00: V-ty Poranek Szkolny, zorganizowany przez Polskie Radio wspólnie z Wydziałem Oświaty i Kultury Zarządu m. st. Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego, Marja Mokrzycka (śpiew), Józef Kamiński (skrzypce). Słowo wstępne wypowiedzi Tadeusz Mayzner. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.10: „Z rynku pracy”. 13.10—13.45: D. c. poranku szkolnego. 13.45—15.30: Pizerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Muzyka salonowa w wyk. Wiedeńskiej Orkiestry i ulubione piosenki w wykonaniu Adama Astona (płyty). 16.45—17.00: Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny. 17.00—17.50: Teatr Wyobraźni nadaje oryginalną komedię Ireny Dehnelówny p. t. „Hanka szuka drogi do szczęścia”. 17.50—18.05: Skrzynka pocztowa łódzka—omówi red. Jan Piotrowski. 18.05—18.10: Muzyka (płyty). 18.19—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.35: II-gi Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena”. Wykonawca: Bolesław Woytowicz. W progr. Sonata Patetyczna. 18.35—18.45: Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Gaspara Cassado (płyty). 18.45—19.00: „Co czytać?” — omówi dr. Tadeusz Makowiecki. (Feljton literacki). 19.00—19.20: Chór Kozacki pod dyr. Jarowa 19.20—19.30: Feljton aktualny. 19.30—19.45: Muzyka salonowa (płyty). 19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Greta Turnay (śpiew) 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce?” 21.00—21.45: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimiskiego i Zofia Rabcewiczowa (fort.). 21.45—22.00: „Pogląd na świat” (z cyklu „Kultura filozoficzna”) — wygłosi prof. Tadeusz Kotarbiński. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—22.35: Lekcja tańca pod kier. Lucjana Wojszczyka. 22.35—22.45: Muzyka taneczna z danc. „Paradis”. 22.45—23.00: Muzyka (płyty). 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z danc. „Paradis”

DZIS ŚLUCHAMY:

20.00. MOSKWA (Kom.). Opera.
20.00. SZTOKHOLM. Śpiew.
20.00. WIEDEN. Operetka.
20.05. PRAGA Koncert symfoniczny.
20.10. KOPENHAGA. Koncert symfon.
20.10. KRÓLEWIEC. Audycja z płyt.
20.10. BERLIN. Wesela audycja.
20.10. HAMBURG. Wieczór tan.
20.10. MONACHJUM. Tragedja.
20.15. KOLONJA. Muzyka kameralna.
20.30. SZTUTGART. Koncert symfon.
20.30. LONDYN Reg. Koncert.

Odrodzenie ruchu robotniczego i rzemieślniczego w Łodzi w rocznicę odrodzenia Polski

Łódź, 15 listopada.

W niedzielę, dnia 11-go listopada, kiedy po uroczystej mszy polowej na placu Hallera zwarte szeregi wojska polskiego i organizacji społecznych defilowały sprężystym krokiem przed przedstawicielami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, manifestując solennie radość z odzyskania niepodległości i hołd dla tych, Najdostojniejszych, którzy w walce i trudzie naprzecok całemu światu budowali polski byt niepodległy, w niedzielę, dnia 11-go listopada odbyły się w Łodzi dwie mniej okazałe ale niezwykle doniosłe manifestacje społeczne,

które należy podać do wiadomości publicznej. Obie one, mimo skromnych ram, w jakich się odbywały, miały charakter symptomatyczny dla życia społecznego Łodzi i, w dniu rocznicy odrodzenia państwa, zwiastowały odrodzenie ruchu robotniczego i rzemieślniczego w Łodzi.

Pierwszą z tych manifestacji było uroczyste otwarcie Pierwszego Polskiego Klubu Robotniczego w Łodzi w nowym lokalu przy ulicy Napiórkowskiego. Po kilkumiesięcznej pracy organizacyjnej wśród robotników na pe-
ryferiach Łodzi powołana została do ży-

cia organizacja Klubów Robotniczych, mająca za zadanie wychowywanie i szkolenie przywódców ruchu robotniczego przez wydobywanie z rzeszy robotniczych najbardziej wartościowych jednostek o dowolnych przekonaniach politycznych, skupianie ich w klubach, przepracowywanie najistotniejszych zagadnień gospodarczych i społecznych i wypracowywanie programu socjalnego, który na gruncie państwowości polskiej rozwiązałby polską kwestię robotniczą. Hasłem naczelnym Klubów Robotniczych jest hasło: „Frontem do Państwa!”

Otóż w przeddzień święta niepodległości nastąpiło oficjalne otwarcie pierwszego Klubu robotniczego na Chojnach, połączone z uroczystą akademią, która zgromadziła liczne zastępy członków i sympatyków klubu, a w dniu święta niepodległości Pierwszy Klub Robotniczy wystąpił po raz pierwszy publicznie. biorąc udział w defiladzie z własnym sztandarem i zwracając na siebie uwagę oryginalnymi mundurami członków oddziału młodzieżowego klubu.

Drugą ważką manifestacją dnia 11-go listopada była uroczysta akademja w Resursie Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego.

Stowarzyszenie „Rzemiosło Polskie”, ogniskujące się w lokalu Resursy, przeżywało w ostatnich latach bardzo ciężki kryzys finansowy i organizacyjny, co niewątpliwie odbijało się deprymująco na życiu sfer rzemieślniczych naszego miasta. Otóż kryzys ten, przy pomocy Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR, został przezwyciężony, a niedzielna akademja była pierwszą uroczystością w odzyskanym ponownie na własność gmachu Resursy i tem samem zapowiedzią odrodzenia „Rzemiosła Polskiego”.

Dwie wymienione wyżej uroczystości: robotnicza i rzemieślnicza, będące pierwszymi przejawami nowego życia w łódzkim świecie robotniczym i rzemieślniczym, świadczące o odrodzeniu dwóch grup społecznych o charakterze prorządowym, są na ciemnym tle ogólnego kryzysu dwoma jasnymi promykami nadchodzącej nowej i lepszej rzeczywistości polskiej.



Fragment z otwarcia Pierwszego Klubu Robotniczego na Chojnach.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Agent „R”

23

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu”
Adam Nasielski

W silnym świetle żarówki uwieszonych u niskiego sufitu widział teraz wyraźnie stojącą nieopodal Jane, podtrzymującą za ramię ślaniającą się z przerażenia, niedawno odcuconą z omdlenia Dolly Nixon. Dziwny, mroźny dreszcz przerażenia przeszedł Jerzego Odwala na widok martwo-ponurej maski twarzy szfera Teda, człowieka bez mózgu, gotowego na wszystko na rozkaz swej pani.

- Gdzie jestem?
- Jest pani uwięziona.
- Kim pani jest?
- Proszę nie zadawać pytań.

Dolly umilkła speszona i zatrwożona. Nie rozumiała wciąż, jakim sposobem znalazła się w tej piwnicy, czy beznadmiejnym pokoju, oświetlonym silną żarówką, nie wiedziała kim jest ta pani o podkrążonych oczach patrzących na nią z nienawiścią, czy ze złością i — ten groźnie patrzący na nią człowiek z przekrwionymi oczyma buldoga.

Jane odstała w bok. Ukazał się czarny prostokąt małych, żelaznych drzwi. Po chwili stalowe od drzwi zamknęły się cicho za wchodzącymi dwiema kobietami i poprzedzającym je mężczyzną.

Jerzy Odwał pozostał sam jeden w

oświetlonym garażu podziemnym.

Ale w tej chwili zgasło światło, widocznie wyłączone przez automatyczny jakiś mechanizm.

Na szczęście miał przy sobie latarkę, z którą się nigdy nie rozstawał. Wydobyl ją teraz, zaświecił i podszedł do drzwi, za którymi zniknęli Dolly, Jane i Ted.

Przeczekał dłuższą chwilę nim zdecydował się lekko dotknąć galki klamki i spróbował ją poruszyć, przereć. Dało się to uczynić dość łatwo i bez szmeru, ale okazało się bezskuteczne. Pchnął lekko drzwi — napróżno. Nie poruszyły się nawet mikroskopijnie. Były widocznie szczelnie zamknięte lub zaryglowane od wewnątrz. O sforsowaniu ich nie mógł nawet myśleć ze względu na swą konspiracyjną sytuację, konieczność zachowania ciszy, no i... ze względu na absolutny brak środków technicznych. Nie mógł przecież marzyć o przestrzeleniu ich małym Mauserem, jaki miał w bocznej kieszeni swej sportowej marynarki.

Przeszedł go chłodny, przejmujący bezwładem dreszcz zgrozy i przerażenia. Był uwięziony.

Skierował się w głąb, w stronę drzwi garażu. Były wciąż rozsunięte, a wielki samochód stał w boksie niby przysa-

dzisty, zły buldog. Jerzy Odwał odniósł niesamowite wrażenie, że ten przysadzisty wóz, to stworzenie żywe, które go widzi i wie o jego obecności. Może za chwilę zawarczy wściekle swym dwunastocylindrowym motorem, błysnie ślepiami reflektorów, nastroszy budę kareserji i skoczy nań wszystkimi czterema kołami, aby zgnieść go w uścisku czarnego kauczuku opon.

Wrażenie było tak sugestywne, że cofnął się mimowoli w tył. Nastąpił nogą na jakiś występ i omal nie zamarł z przestachu. Za sobą usłyszał nagle cichy turkot, szmer i zgrzyt trybów. Zapadnia podziemnego garażu uniosła się i Odwał łatwo wydostał się na mokrą powierzchnię ziemi. Zrozumiał, że mimowoli nastąpił nogą na automatyczną dźwignię mechanizmu, która w normalnym wypadku podnosiła się pod naciskiem ciężaru, wyjeżdżającego z garażu samochodu.

Deszcz już przestał padać i niebo rozchmurzyło się. W świetle gwiazd widział przed sobą nieopodal czarny grzebień gęstego lasu i wystający ponad niego mglisty kontur szarego, wysokiego kwadratowego budynku w kształcie wieży — bez okien lub z zasłoniętymi, względnie ciemnymi oknami. Po lewej stronie był rów szosy. Za nim ciemny zagajnik.

Odwał posłyszał naraz szum zbliżającego się samochodu — od strony głównej szosy.

Przebiegł rów i skrył się w zagajniku. Ku jego wielkiemu przerażeniu obcy wóz, ogromny Mercedes zatrzymał się na skrzyżowaniu odnogi tuż obok wejścia do zapadni, która po wyjściu Odwala znów wróciła była do normalnej pozycji. Tylko bardzo wprawne lub uświadomione o jej istnieniu oko mogło

ją dostrzec w ciemnościach nocy, słabo rozjaśnionych anemicznym światłem firmamentu.

Latarnie obcego samochodu zgasty nagle, motor wyłączony ucichł i z wnętrza wysiedli czterej ludzie — z nich jeden w płaszczu szoferkim, w dużych rękawicach i haubie z wielkimi okularami w skórzanej oprawie na oczach. Był to widocznie przywódca lub rozkazodawca tajemniczej czwórki, bo szepnął coś do pozostałych trzech i ci w mig rozsypani się tyraljerą.

Przeszukiwali okolice. Ukrytego śmiółka przeszedł dreszcz, gdy ujrzał naraz przed sobą może o metr blyszcząca czarna lufę rewolweru bębnekowego. Odwał ścisnął mocniej płaską głownię swego małego Mausera gotów drogo okupić swe życie. Na szczęście blyszcząca bębnek cofnął się, zaszumiały poruszone krzaki.

Ślady znikły, chieł.

Inżynier Fulton zmarszczył czoło pod ceratą hauby i przesunął wielkie okulary w skórzanej oprawie z oczu na głowę.

— Ona musi tu być gdzieś w pobliżu. Najlepszym tego dowodem jest zniknięcie śladów auta. Przecież czarny Bentley nie rozwiął się w powietrzu. Czyście dokładnie przeszukali zosę?

— Bardzo dokładnie, chief. Sam pan widział.

Szef nie odpowiedział. Przez kilka minut stał nieruchomo, zamyślony i zły. Musi znaleźć zdradczynię kobietę, która zbyt wiele zna jego tajemnic, aby mogła uciec bezkarnie. Musi ją unieszkodliwić. Przecież nie mogła się zapaść pod ziemię...

(Dalszy ciąg jutro)



Nagrody dla uczestników konkursu sportowego „Expressu”

Konkurs sportowy „Expressu” spotkał się z wielkim zainteresowaniem na szczytach czytelników, czego dowodem są liczne odpowiedzi, przysyłane ze wszystkich zakątków Polski.

Zgodnie z naszą zapowiedzią listę uczestników konkursu zamknęliśmy w dniu 12 listopada. Spośród nadesłanych odpowiedzi wybraliśmy kilka, za które przyznane zostały następujące nagrody:

Pierwszą nagrodę w sumie złotych 10 otrzymał p. Maks Pokorniecki, Katowice II, ul. Krakowska 22, zaś nagrody po 5 złotych otrzymali pp.: Roman Michalak, Poznań, ul. Półwiejska 26a, Stanisław Gondek, Łódź, ul. Pomorska 57, Henryk Fuchs, Kraków, ul. Krakowska 34 oraz Ignacy Pański, Łódź, ul. Legionów 9.

Nagrody zostaną wysłane czytelnikom pocztą w dniach najbliższych.

W pierwszym wierszyku pierwszej serii chodziło o Kurka, bramkarza „Ruchu”, zdyskwalifikowanego dożywotnio, w drugim — o Walasiewiczównę i wreszcie w trzecim — o Kusocińskiego.

Odpowiadając na liczne listy od naszych czytelników, przypominamy, że warunki konkursu sportowego nie zostały zmienione i że każdy czytelnik może nadsyłać jeszcze odpowiedzi na wierszyki z drugiej serii.

Każdy z uczestników konkursu winien na kuponie nr. 2, wyciętym z „Expressu” z dnia 10 listopada wypisać nazwiska sportowców, o których mowa w naszych wierszykach, dodać imię, nazwisko i dokładny adres, nalepić kupon na kartce pocztowej i przesać do 19 listopada do redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49.

Trzy spotkania w zapasach o mistrzostwo okręgu

W ciągu soboty i niedzieli odbędą się trzy dalsze mecze zapasnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu, a mianowicie: w sobotę w lokalu Makabi przy Al. Kościuszki 21 o godz. 18-ej: Makabi — S. K. S. i w niedzielę o godz. 11-ej w lokalu I.K.P. przy ul. Srebrzyńskiej 10: I. K. P. — Sokół oraz o tej samej godzinie w Pabjanicach Wima — Kruszeender.

Anglja—Włochy 3:2 (3:0)

Piękna ale pechowa gra drużyny włoskiej

Londyn, 15 listopada. Najsensacyjniejszy mecz piłkarski świata mamy już poza sobą. Reprezentacja piłkarska Anglii, zwyciężając jedynastkę reprezentacyjną Włoch, potwierdziła znów oficjalnie fakt swej supremacji na terenie piłkarstwa europejskiego. Ale tylko oficjalnie, gdyż włosi nie byli bynajmniej zespołem gorszym i w drugiej części meczu, przewyższali nawet znacznie gospodarzy, zdobywając dzięki swej świetnej grze aplauz u 60 tysięcy widzów zapełniających do ostatniego miejsca stadion klubu Arsenala.

Mecz przegrali włosi jedynie spowodowani początkowo słabą grą swej pary obrońców, co wykorzystali Anglicy, strzelając w tej fazie trzy bramki. Po przerwie natomiast, zaprezentowała dziesiątka włosów, gdyż grali oni teraz tylko w dziesięciu bez skontuzjowanego środkowego pomocnika, Monti, futbol najwyższej klasy, jaki zadziwił nawet wybredną publiczność angielską. Włosi godnie reprezentowali stary kontynent.

Gra z miejsca przyjmuje sensacyjny obrót, gdyż już w pierwszej minucie mają Anglicy okazję uzyskania bramki z przyznanego im rzutu karnego. Na przeszkodzie temu, staje jednak świetny bramkarz włoski, Cerzoli, który wylał pał piłkę w pięknym stylu. Anglicy przezważają nadal bardzo wyraźnie i zdobywają wkrótce prowadzenie ze strzału

Brooka. Dużą winę przy tej bramce ponosi para obrońców włoskich. W kilka minut później, pada druga bramka dla Anglii, zdobyta przez Bowdena i wreszcie trzecia, ze strzału Mathlewsa.

Obrona włoska rozgrywa się teraz i stanowi już bardzo poważną zaporę dla ataku angielskiego. Włosi zostają jednak znów bardzo poważnie osłabieni, gdyż ich środkowy pomocnik Monti skontuzjowany statystycznie tylko na boisku, a po przerwie, nie wraca na pole walki.

Po przerwie, już w pierwszych minutach, przejmują włosi inicjatywę i nacierają bez przerwy na bramkę angielską. Rezultatem tej przewagi, są dwie bramki, zdobyte w małych odstępach przez Meazza. Z każdą chwilą rośnie przewaga włosów, którzy jednak grają bardzo pechowo. Anglicy natomiast, mają dużo szczęścia i tylko temu zawdzięczać mogą, że utrzymali do końca meczu wynik zwycięski. Według przebiegu gry, nie należał się on im bynajmniej.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Olson, a przyglądało się im ponad 60 tysięcy widzów.

W loży honorowej zasiadł przedstawiciel angielskiej pary królewskiej, książe Artur Connaught, angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, reprezentujący rząd brytyjski i ambasador Włoch w Londynie, Grandi.

Szczęśliwy pomysł P.Z.P.N.

Warszawa, 15 listopada. W tonie PZPN, istnieją projekty zorganizowania w roku przyszłym dla podniesienia poziomu reprezentacji kilku meczów, w których drużyna polska walczyłaby z zawodowymi zespołami zagranicznymi. Reprezentacja nasza występowałaby w takim wypadku pod „firmą” ligi.

Ponieważ uzyskanie terminów na podobne mecze natrafiliby na poważne trudności, projektowane jest zestawienie drużyn eksperymentalnych z graczy 3 względnie 4 zespołów ligowych, które uczestniczyłyby w zyskach w proporcji udzielonych do reprezentacji graczy.

Kwaśniewska pozostaje w Łodzi

W związku z zamiarami wyjazdu Kwaśniewskiej do Warszawy i staraniem się przez nią o uzyskanie zwolnienia z macierzystego klubu L.K.S-u, dowiadujemy się obecnie, że sprawa przestała być aktualna, gdyż Kwaśniewska pozostaje nadal w Łodzi.

Pierwszy krok bokserski odbędzie się w przyszłym tygodniu

„Pierwszy jesienny krok bokserski” w Łodzi został odłożony ze względu na trudności w uzyskaniu sali do przyszłego tygodnia. Odbędzie się on w dniach 22, 23 i 25 b. m. w sali Gevera, przy ulicy Piotrkowskiej 295.

Nieprawdopodobna historia z rekordem

Niedawno włoski dziennik sportowy „Gazeta dello Sport” podał wiadomość o pobiciu rekordu światowego Wajsówny przez sowiecką lekkoatletkę Liakową. Ta ostatnia miała, jak twierdził dziennik osiągnąć w dysku 45,15 metrów, bijąc w ten sposób wyśrubowany rekord Wajsówny. Po sprawdzeniu okazało się, że „lekkoatletka” sowiecka jest w rzeczywistości mężczyzną nazwiskiem Liakow. Istotnie na zawodach lekkoatletycznych Liakow osiągnął w rzucie dyskiem 45,15 m. ale nie jest to naturalnie żaden rekord światowy.

Woźniakiewicz i Banasiak mają jechać do Rumunii?

Łódź, 15 listopada.

W początkach grudnia udaje się drużyna pięciarska lwowskiej Lechji na krótkie tournée po Rumunii, w czasie którego rozegra tam cztery spotkania. Lwowianie zwrócili się do zarządu PZB, z prośbą o zezwolenie na wzmocnienie drużyny kilku zawodnikami z innych klubów, przyczem wymieniają oni w piśmie swem łodzian: Woźniakiewicza i Banasiaka. Udział łodzian w tournée po Rumunji, zdaje się jednak być bardzo wątpliwy ze względu na to, że termin wyjazdu Lechji koliduje z terminami mistrzostw drużynowych Polski, w których uczestniczy też IKP.

Neustadt i Neuding nie przyjadą do Łodzi

Łódź, 14 listopada.

Kierownictwo Siły zwróciło się przed dwoma tygodniami do stołecznej Makabi z zaproszeniem dla dwóch jej pięciarzy Neustadta i Neudinga na przyjazd do Łodzi. Obaj warszawianie startować mieli w międzyklubowych zawodach zorganizowanych specjalnie przez Siłę. Przeciwnikiem pierwszego miał być rewelacyjny Frank, a Neuding miał stoczyć rewanżową walkę z pokonanym ostatnio Stibbem.

Spotkania te jednak nie dojdą do skutku, gdyż Makabi nadesłała do klubu łódzkiego pismo w którym zawiadania, iż przyjazd jej zawodników do Łodzi jest niemożliwy. Klub warszawski ma już zajęte wszystkie terminy w najbliższej przyszłości.

Dymisja zarządu W.O.Z.K.

Warszawa, 15 listopada.

Cały zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego, podał się obecnie do dymisji w wyniku ostatniego walnego zebrania PZTK., na którym prezes okręgu, Orłowski, pełniący jednocześnie funkcje wiceprezesa PZTK., otrzymał votum nieufności.

Zarząd WOZK. doszedł do wniosku, że w podobnych warunkach, nikt z członków zarządu nie może piastować mandatów. Najciekawsze jest to, że wśród osób, które ustąpiły ze swych stanowisk, znajduje się też p. Zygałło, wybrany w niedzielę do zarządu PZTK.

Drugi z wybranych do władz PZTK. p. Tkaczyk, przewidziany na kapitana sportowego związku, oświadczył, że man datu nie przyjmuje, i że kandydatura jego postawiona została bez porozumienia się z nim.

Kino dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana 2

Dziś rewelacyjna premiera! — Wielki podwójny program!
Najmłodszy, najelegantszy
cow-boy Ameryki
TOM TYLER
w dramacie
cowbojskim **„POD SZUBIENICĄ”**
(Prawo w dwóch pieśniach)

Monumentalny film ze złotej serii „United Artists”
W POGONI ZA KSIĘŻYCEM
w roli
główniej **DOUGLAS FAIRBANKS** oraz **BÉBE DANIELS**
Początek o godz. 4 popoł. Sala mechanicznie wentylowana.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—11-ej.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
TREP MAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—11 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DLA ZDROWIA JEDYNIĘ TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIE LEPSZE!



Matki!
Zapisujcie
swe
niemowlęta
do
„Kropki Mleka”

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz.
i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze
wszystkich specjalności. Gabinet dent.
Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi
i analizy. Otwarta od 11-ej rano do
8-ej wieczór.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9
wiecz., w niedziele i święta
od 10—1.
Ceny lecznicowe.

ORYGINALNE PROSZEKI
MIGRENO-NERVOSIN
R. N. S. W. N° 1599.
ZIN. Z **KOGUTKIEM**
FABR. ZA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZEKÓW
ZEZN. FABR. **KOGUTKIEM**
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZEKÓW W RUBEKCU.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog.
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DR.
Anna Rosenberg
Piotrkowska 152
Tel. 18-200
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Diatermia, lampa kwarcowa, usuwanie szpecących włosów.
Godziny przyjęć: od 10-ej do 12-ej,
od 3 do 5-ej i od 7 do 8-ej.

skórne i weneryczne
i porady seksualne
od 1—2 i od 4—5 po poł.
w lecznicy **ZGIERSKA 17**

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, wyuczają dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Paręczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.
ZAGINEŁA „Foksterjerka”, czarny lepek, podpalana. Łaskawy znalazca zechce przyprowadzić za wynagrodzeniem. Łódź, Gdańska 37, m. 8.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

MiniatURY Humorek

Pimpsztokowski splukał się do ostatniego grosza. Sklep mu zlicytowali, resztę majątku przegrał w karty. Został goły, jak święty tu-recki.

Rozmyślając nad swym losem, doszedł wreszcie do następującego wniosku:

— Trudno... Za ostatnie dziesięć złociszów krupię sobie ćwiartkę losu... Jeżeli wygram, to się ożenię... Jeżeli przegram, to muszę się ożenić...

★

Pewien lotnik po zwycięstwie otrzymywał ze wszystkich stron gratulacje. Gdy ściskano mu ręce, odpowiadał wszystkim jednakowo:

— Ach, dziękuję bardzo... Doprawdy nie zasłużyłem... Spełniłem tylko swój obowiązek... Zresztą, to nietylko moja zasługa...

Minęły echa zwycięstwa. Lotnik został ojcem. Koleżdy składają mu powinszowania.

A on, pamiętając dawną formułkę, odpowiada:

— Ach, dziękuję bardzo... Doprawdy, nie zasłużyłem na to... Spełniłem tylko swój obowiązek... Zresztą, sami wiecie, że to nietylko moja zasługa...

Niedzielny bal u państwa Cebulaków. Antoś przywala się na fest do panny Helci i takie jej prawi bajdurzenia:

— Helka, wiesz, strasznie jesteś podobna do Marleny Dietrich, jak szczęścia pragnę...

— Ty mi także przypominasz kogoś z artystów filmowych — odpowiada Helka — tylko jakby na złość, nie mogę sobie przypomnieć ilek on wygląda...

★

Żona do męża:

— Co się z tobą dzieje?... Już drugi raz w tym miesiącu myjesz sobie nogi!... Napewno masz kochankę!..

★

Pan Anatol sprostł do siebie wszystkich kologów. Urządził wielki bal. Gdy wszyscy zebrali się przy stole, pan Anatol wznosił toast:

— Proszę panów!... — rzekł. — Oto dziś obchodzę 25-ty jubileusz mego ślubu... Jest to najszczęśliwszy dzień w moim życiu...

— Jakiego ślubu?... — rozlegają się zdziwione głosy. — Przecież jesteś kawalerem...

— Tak... — odpowiada pan Anatol — ale dziś mi 25 lat od czasu kiedy moja żona poślubiła innego...

★

Letnik na wsi zwraca się do chłopca:

Podoba się tu wam na wsi?...

— A pewnie, lepiej niż w mieście...

— Pewnie mieszkanie tu całe życie, co?...

— Eeeee tam... — odpowiada chłop. — Jeszcze nie całe...

Obchód 9 listopada w Niemczech



Dzień 9 listopada obchodzony był w Niemczech jako dzień żałobny, gdyż jest to rocznica rewolucji socjalistycznej. Na zdjęciu obchód żałobny w Monachium.

Objęcie urzędu burmistrza w Anglii



W Anglii objęcie urzędowania przez nowego burmistrza odbywa się według specjalnego ceremoniału. M. in. tradycja poleca, by burmistrz zważył się, przy czym dokładną wagę notuje policjant.

13 ROCZNICA MARSZU NA RZYM.



Z okazji 13-ej rocznicy marszu faszystów na Rzym, w obecności Mussoliniego odbyła się uroczystość wręczenia przedstawicielom młodocianej organizacji faszystowskiej „Balilla” karabinów, na których wygrawerowano są nazwiska padłych bojowców faszystowskich w czasie przewrotu.

DZIECIĘCA GWARDJA ANGLJI.



Młodociani uczniowie szkoły kadeckiej w Dover, nazywani „dziecięca gwardja Anglii” odbywają ciekawe ćwiczenia: padają wyprostowani, jak żołnierzyki z drewna.

Codzienna nowelka „Expressu”

Uśmiech szczęścia

— Pan dyrektor panią prosi — oznajmił jej woźny urzędowym tonem.

Henrykę ogarnęło przerażenie. Wiedziała, co to znaczy. Wymówienie lub... Nie, wołała już wymówienie.

Po chwili znalazła się w gabinecie dyrektora Sufina.

— Pani jest bardzo dobrą stenotypistką — rozpoczął Sufin, łysy mężczyzna o odrażającej powierzchowności. — Niestety jednak nie możemy dłużej pani trzymać. Wszystkiemu winne ciężkie czasy.

Henryka milczała. Wiedziała na jaką czekał odpowiedź. Gdyby powiedziała słowo, nie wspomniałby więcej nigdy o wymówieniu.

Przecież w biurze pracowało sześć stenotypistek. Wszystkie miały dużo pracy. Przedsiębiorstwo szło bardzo dobrze i mimo kryzysu przynosiło znaczne dochody.

Dyrektor Sufin nikomu z pośród licznego personelu nie groził redukcją. Pozostałe dziewczęta nie obawiały się, że stracą chleb.

Tylko nad nią jedną zawisło groźne niebezpieczeństwo. Bo była najładniejsza, najpowabniejsza.

Dyrektor Sufin nie dawał jej spokoju. Ten lubieżny starzec upatrzył sobie nieszczęsną dziewczynę i w żaden spo-

sób nie chciał zrezygnować ze smacznej kaska.

Inna na miejscu Henryki możeby mu uległa. Przecież tu chodziło o wielką stawkę. Jeśli straci pracę, znajdzie się bez żadnych środków do życia. Nie może przecież liczyć absolutnie na niczyją pomoc.

Ale Henryka była uczciwą dziewczyną. Wołała zginąć z głodu, niż zostać ko-chanką obrzydliwego rozpustnika.

Przed kilku dniami, gdy znajdowała się w jego gabinecie, usiłował ją objąć.

Henryka odepchnęła go od siebie i wybiegła z pokoju.

— Będzie to panią drogą kosztowało — dosłyszała jego groźne ostrzeżenie.

Zdawała sobie dobrze sprawę ze znaczenia tych słów. Wiedziała zresztą, że już kilka dziewcząt w ten sposób straciło pracę.

Gdy więc obecnie Sufin wezwał ją do siebie, przeczuła, że otrzyma wymówienie.

Dyrektor, po złożeniu swego oświadczenia, począł się przechadzać po gabinecie.

Czekał na odpowiedź Henryki.

— Panie dyrektorze — odparła mu wreszcie drżącym głosem — znajduję się w bardzo ciężkiej sytuacji — W dzi-

sielszych czasach tak trudno znaleźć posadę.

— Przypuszczam, że pani da sobie łatwo radę — uśmiechnął się — Pani jest bardzo ładna. Przystojne dziewczęta nawet w okresie kryzysu nie narzekają na brak pieniędzy.

— Ja jestem inna, — panie dyrektorze — wybełkotała — Pragnę uczciwie pracować. Musi pan to zrozumieć.

— Jest pani bardzo nierozsądna — kontynuował dalej — Zauważyłem już to. W ten sposób pani daleko nie zajdzie. Gdyby pani była inna, nie rozmawiałbym teraz z panią o wymówieniu.

Chciał się przysunąć do niej.

Henryka cofnęła się o kilka kroków. W jej oczach — malowało się przerażenie.

— Wiem, do czego pan zmierza — odezwała się nagle stanowczym głosem. — Nie, panie dyrektorze, ja jestem inna.. Sufin znów usiadł przy biurku.

— Uważam naszą rozmowę za skończoną — zakomunikował urzędowym tonem — Dziś otrzyma pani wymówienie. Henryka wyszła z gabinetu.

Po paru minutach siedziała już przy swym biurku i przepisywała listy handlowe. Starła się wszelkimi siłami panować nad sobą. Nie chciała, by kole-dzy dowiedzieli się o jej przejściach.

O godzinie siódmej opuściła biuro. Jedną z koleżanek, która mieszkała w tej samej dzielnicy, co i ona, zaofiarowała jej swe towarzystwo. Henryka po-zbyła się jej szybko, znajdując jakiś wy-kreśl.

Jadąc autobusem, myślała o swej sytuacji. Nie znajdowała żadnego wyjścia.

Skromne oszczędności wystarczą za-ledwie na dwa miesiące. A co będzie później? Z czego będzie żyła? Przecież trudno jest liczyć na znalezienie innej posady.

Henryka tak była zajęta swymi myślami, że nawet nie zwróciła uwagi na młodego mężczyznę, który ją przez cały czas uważnie obserwował. Gdy wyszła z autobusu nieznajomy podążył za nią.

Na ulicy wreszcie zdobył się na od-wagę i zaczął ją.

— Bardzo panią przepraszam — powiedział, uchylając kapelusza. — Niech mnie pani nie uważa za donżuana. Nie zaczepiam nigdy kobiet na ulicy. Ale pani naprawdę wywarła na mnie wielkie wrażenie. Żyjemy w wielkim mieście. Jeślibym teraz do pani nie podszedł, mo-żebyśmy się więcej nigdy nie spotkali...

Henryka ze zdziwieniem podniosła oczy.

Młody mężczyzna był bardzo przystojny, a jej było tak smutno na duszy. Poraz pierwszy w życiu, wbrew swym zasadom, zawarła znajomość na ulicy.

— — — — —

Trzy miesiące upłynęły od tego spot-kania.

Dziś Henryka jest już żoną młodego mężczyzny, z którym w tak niezwykle sposób zawarła znajomość na ulicy.

Jej mąż nazywa się Aleksander Sufin. Jest synem dyrektora, który Henrykę wyrzucił ze swego biura.

Doł.